

– Od 16 stycznia rozpocznie się w Strasburgu kolejne posiedzenie plenarne Parlamentu Europejskiego. Jednym z najważniejszych jego punktów obrad (18 stycznia) będą wybory nowego przewodniczącego, 14 wiceprzewodniczących i 5 kwestorów na drugą część kadencji Parlamentu do maja 2019 r.

Jak to utrwaliło się w tradycji Parlamentu, swoich kandydatów wystawiać będą największe frakcje polityczne w Parlamencie Europejskim. Obecny przewodniczący PE Martin Schulz wywodzi się z frakcji S&D.

Jak dotąd chęć ubiegania się o to stanowisko wyraziło siedmioro kandydatów z poszczególnych frakcji. Z ramienia S&D rekomendację otrzymał obecny jej przewodniczący Gianni Pittella (Włochy).

Wyniki wyborów w PE mogą zaważyć na szansach Donalda Tuska w ubieganiu się o drugą kadencję szefa Rady Europejskiej z ramienia Europejskiej Partii Ludowej, do której to frakcji należy Platforma Obywatelska i PSL. Z tej frakcji wywodzi się także obecny przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker.

Na tym tle wagi nabiera fakt braku poparcia polskiego rządu dla kandydatury jedynego Polaka na tak wysokim stanowisku w Unii – Donalda Tuska.

Sytuacja bardzo się skomplikowała. Na poziomie unijnym mamy trzy najważniejsze stanowiska: przewodniczący Parlamentu Europejskiego (obecnie z S&D), Komisji Europejskiej (EPL) i Rady Europejskiej (EPL). Gdyby było tak, że szefem PE po Martinie Schulzu (S&D) zostałby przedstawiciel konserwatystów (EPL), to na trzech najważniejszych stanowiskach w Unii byłiby przedstawiciele partii chadeckich (z EPL).

Mamy wtedy powód, żeby protestować, bo na poziomie unijnym chadecy mają 28 proc. głosów, a my (socjaldemokraci S&D) niewiele mniej – 26 proc., to dlaczego przedstawiciele nieco większej formacji mają obejmować na poziomie Unii wszystkie trzy najważniejsze stanowiska?

Moim zdaniem, otworzy to dyskusję o szefie Rady Europejskiej i do tego, jeśli polski rząd będzie coraz mocniej mówił, że nie wspiera polskiego kandydata, to już teraz pojawiają się głosy, że może warto by poszukać kandydata ze Skandynawii, może warto by pomyśleć o kobiecie, bo na tych najważniejszych funkcjach nie ma kobiet, co jest poważnym błędem, itd. Okaże się, że funkcja jaką sprawuje Donald Tusk (ważna dla Polski i ja bym chciał, żeby dalej ją pełnił), stanie się przedmiotem różnych negocjacji.

W mojej ocenie, Donald Tusk radzi sobie dobrze jako szef Rady Europejskiej. Gdyby przestał sprawować tę funkcję, to następny kandydat na 100 procent nie będzie Polakiem! Wtedy Polacy nie będą już pełnili żadnych ważnych funkcji na poziomie Unii, a to ze szkodą dla naszego kraju.

Odczujemy to zapewne w nadchodzącej dyskusji o budżecie Unii na następnych 7 lat. Gdyby w gronie decydentów był Polak, to jest szansa na dyskusję o funduszach dla Polski, jeśli nie będzie – dominować będzie ujawniana obecnie coraz częściej duża niechęć, by środki unijne przekazywać do takich krajów, jak Polska czy do innych nowych członków Unii. Kto będzie bronił ich interesów? Tusk spełniał tę rolę.

Ponadto stosunki z Rosją i Ukrainą. Gdyby na czele Rady Europejskiej stanęła osoba z innej części Europy, to można by się spodziewać, że – mówiąc delikatnie – jej wrażliwość na to, co dzieje się na wschodniej flance Unii nie będzie taka sama jak u Polaka.

Janusz Zemke

Warszawa,
16 stycznia 2017 r.
